

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Potrójna zbrodnia w Cieszycy

Dziadkowie i wnuczka pomordowani w okrutny sposób

Wstrząsającej zbrodni potrójnego morderstwa dokonano w nocy z piątku na sobotę we wsi podwarszawskiej Cieszycy, w gminie Jeziorna. Siekierą zamordowano 83-letniego Wojciecha Kwiatkowskiego, jego 60-letnią żonę Rozalię, oraz ich 15-letnią wnuczkę, Jadwigę Maćkowiakównę.

Na wieść o niesamowitej zbrodni, natychmiast udał się na miejsce nasz sprawozdawca kryminalny, który ustalił następujący przebieg i tło potwornej masakry.

Oto jego sprawozdanie: W chwili, gdy samochód nasz zajeżdża pod zagrodę zamordowanego Wojciecha Kwiatkowskiego, oczom naszym ukazują się olbrzymie tłum włościan, gromadzących się dookoła okropnego domu śmierci. Przed chatą, w której dokonano potrójnego morderstwa, spotykamy prowadzącego dochodzenie sędziego śledczego p. Bednarka. Uprzejmie prowadzi nas do izb. Leżą tu trupy pomordowanych w takiej jeszcze pozycji, w jakiej zastała ich śmierć.

Ukazuje nam się widok, przyprawiający o mdłości. W pierwszej izbie na prawo na drewnianym łożu, zasłanym słomą, leżą potwornie zmasakrowane zwłoki 15-letniej Jadwigi Maćkowiakówny. Cała twarz jest zniekształcona uderzeniami siekiery. Nos, czoło i usta są rozcięte na dwie części. W głębokiej szramie od uderzenia siekiery, która zaciekła zakrzepłą krwią ofiary, widoczne są kosmyki włosów, co wskazuje niezbicie na fakt, że dziewczynka stoczyła walkę z mordercami.

O półtora metra od łoża, na podłodze, leżą przykryte zwłoki Rozalii Kwiatkowskiej, babki Jadwigi Maćkowiak. Na rzucono na nie kożuch, spod którego widoczna jest zakrzepła kałuża krwi.

Gdy uchylamy kożucha, ukazuje się zniekształcona zupełnie głowa. Opadłe, niezbyt jeszcze siwe, włosy zastygły w kałużę krwi.

W pokoju tym panuje straszliwy nieład. Dokładnie widać rabunkową gospodarkę morderców. Na podłodze leży worek z rozsypanymi jabłkami, wiadro od wody przewrócone, drugie wiadro z nieczystościami. Pod ścianą widoczny jest kufer z odkrytym wiekiem i z powyrzucaną zeń bielizną.

Z kolei przechodzimy przez sieni i znów po prawej stronie dostajemy się do komory.

Tuż przy progu leży trup Wojciecha Kwiatkowskiego.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawia ten widok, jest wręcz niesamowite. Nieboszczyk leży głową skierowaną w kierunku progu i wyciągniętą ma w stronę progu prawą rękę, rozciętą uderzeniem siekiery.

Ogledziny zwłok

Właśnie w chwili naszego przybycia, wywiadowcy dokonują oględzin zwłok, wyciągając z kieszeni wszystkie przedmioty, jakie posiadał przy sobie zamordowany. Policja zmuszona jest teraz usunąć z chaty wieśniaków, nie wyłączając najbliższej rodziny.

Wraz z nimi wychodzimy na podwórze celem ustalenia przebiegu samej zbrodni. Stoi właśnie przed nami pierwszy odkrywca straszliwej zbrodni, syn potwornie zamordowanego Wojciecha Kwiatkowskiego, 17-letni Władysław.

— W jaki sposób odkrył pan zbrodnię i kiedy się to wszystko działo? — pytamy osieroconego chłopca.

— Byłem właśnie na stróżu — opowiada. — Wszedłem z domu o wpół do dziewiątej, to jeszcze wszystko było jak najlepiej. Ojcowie mówili, że trochę jeszcze posiedzą, bo mieli trochę oporządzania. Po stróżu, godzina była pewnie dziesiąta, wróciłem i, wchodząc do domu, widzę, że całe podwórze zbrzyżane jest krwią.

Zaświeciłem latarkę, wpadam do izby, patrzę a tu ta Jadzka leży na łożku cała w krwi i nieżywa. Spoglądam na podłogę, a tu mama leży na kryta kożuchem. Nie oglądając się dalej, wybiegam przed chałupę i ludzi wzywam na ratunek.

— Na rany Boga! — wołam. — Ludzie pomocy! Mamę mi zamordowali...

Nadbiegli najbliżsi sąsiedzi: Jan Opaliński, Henryk Magdziarz, bracia Kazimierz i Władysław Utratowie i Józef Wilczak.

Ślady krwi na piasku

Trzech spośród przybyłych obstawiało chatę, a dwóch weszło do wnętrza.

— Wszyscy mieliśmy na tyle przytomności — opowiada Opaliński — że nie dotykaliśmy trupów, aby nie psuć sprawy dla śledztwa. Weszliśmy tylko do każdej izby w poszukiwaniu Wojciecha Kwiatkowskiego. Leżał, jak pan widział, w komorze. Gdy po tym wyszliśmy z izby, widać było jeszcze świeże na piasku ślady jak ciągnęli staruszka z podwórka do komory.

Właśnie oglądamy miejsce, w którym Kwiatkowski otrzymał pierwsze uderzenie i ustaliliśmy wraz z pierwszymi odkrywcami zbrodni następujący jej przebieg:

Zbrodniarze weszli na podwórze od strony łąki. Prawdopodobnie na skutek ujadania dwóch psów, wyszedł wiedeń z zagrody Wojciech Kwiatkowski. W chwili, gdy wychodził z za węgla chaty, zbrodniarze przyskoczyli do niego i zadali mu cios siekierą w głowę.

— Tu jeszcze znaleźliśmy kapelusza ojca — oświadcza nam syn zamordowanego Władysław — oraz kawałek kości od rąbanej z ojcowej głowy.

Dalsze ciosy w głowę

Po tym pierwszym uderzeniu w głowę nastąpiły dalsze ciosy. Uderzenia posiadać musiały wielką siłę, bo właśnie w kapeluszu zamordowanego znajdujemy jeszcze pęk siwych, jak len, włosów.

Gdy zbrodniarze przekonali się, że Kwiatkowski nie żyje, pozostawili go na miejscu morderstwa i udali się do izby, w której przygotowywała się do snu Rozalia Kwiatkowska wraz z wnuczką, Jadwigą Maćkowiakówną.

Pierwsza pod topór zbirów poszła Rozalia Kwiatkowska. Bandyty zadali jej szereg ciosów w głowę i jeden w ramię.

Morderstwo Rozalii Kwiatkowskiej dokonywało się na oczach jej wnuczki Jadwigi. Dziewczyna, przerażona makabrycznym widokiem najprawdopodobniej w chęci ratunku skoczyła na łożko, ale i tu nie ominęła jej śmierć. Po stoczeniu walki z oprawcami padła z rozciętą na pół głową od uderzenia siekiery.

(Dokończenie na str. 3-e)

Wycofania ochotników z Hiszpanii

żądają delegacji Anglii i Francji

LONDYN. Posiedzenie podkomitetu nieinterwencji, poświęcone sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii, rozpoczęło się dopiero po godz. 11-ej pod przewodnictwem lorda Plymoutha.

Pierwszy zabrał głos ambasador francuski Corbin, który w imieniu rządu francuskiego złożył deklarację, w której stwierdził, że od dwóch miesięcy sytuacja w Hiszpanii uległa zmianie i wymaga ostatecznego wyjaśnienia.

Opierając się na propo-

zjach brytyjskich, rząd francuski zwraca się do komitetu o uchwalenie następujących punktów:

1) Wycofanie ochotników cudzoziemskich, służących w Hiszpanii.

2) Gdy tylko komisje między narodowe, których zadaniem będzie organizacja kontroli nad wycofaniem ochotników stwierdzą, że sprawa ta posuwa się naprzód, obie strony walczące w Hiszpanii zostaną upoważnione do korzystania z pewnych praw, jakie praktyka międzyna-

rodowa przyznaje stronom walczącym.

3) Już teraz rządy, reprezentowane w komitecie, postanowią użyć całego swego wpływu — czy to w Walencji, czy też w Salamance, aby w bliskim terminie część ochotników w obu armiach została wycofana.

Z kolei przemawiał lord Plymouth, który zastrzegł się, że rząd W. Brytanii odzyska całkowitą swobodę działania o ile nie zostanie w najbliższym czasie osiągnięte porozumienie co do przedłożonych propozycji.

Następnie zabrał głos przed stawiciel Włoch amb. Grandi, który zgodził się na częściowe wycofanie pewnej liczby ochotników w równych rozmiarach z obu stron, stojąc na gruncie planu brytyjskiego z lipca b. r.

Rzuciła się z cółką pod pociąg

BERLIN. Ubiegłej nocy na szlaku kolejowym Racibor-Głupczyce pod przejeżdżający pociąg osobowy rzuciła się pewna kobieta z 5-cio letnią córeczką. Okazało się, że samobójczyni, nazwiskiem Emma Habura wczoraj wieczorem poderżnęła gardło swej starszej 15-letniej córce, którą w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Przyczyną tych desperackich czynów były nieporozumienia małżeńskie.

Wielki mufti uciekł do Syrii

Dla zmylenia tropu udawał chorego

LONDYN. Z Jerozolimy nadeszło potwierdzenie sensacyjnej wiadomości, że sławny na cały świat Effendi Husseini, wielki mufti Jerozolimy, polityczny i religijny przewodca Arabów palestyńskich, zbiegł z Palestyny do Syrii.

Jak wiadomo, mufti od pewnego czasu nie opuszczał meczetu Omara, w którego obrębie zamieszkiwał, obawiając się, że gdy wyjdzie poza eksteritorialno dla wojska i policji granice meczetu, zostanie aresztowany.

Dla zmylenia tropu mufti ogłosił, że jest chory i że nie może wobec tego brać udziału w

publicznych modłach, odbywających się w meczecie.

W tym czasie jednak, rzekomo chory mufti, przebrany w skromne szaty zwykłego beduina, opuścił meczet Omara w sposób dotychczas niejasny i w oczekującym go samochodzie odjechał wraz z kilkoma współpracownikami do umówionego miejsca na wybrzeżu Palestyny, pomiędzy Jaffą, a Gazą.

Tam wsiadł do oczekującej go motorówki, która natychmiast ruszyła, jadąc wzdłuż wybrzeża Palestyny w kierunku wybrzeża Libanu.

Wskutek nieporozumienia co

do wyznaczonego na wybrzeżu Libanu miejsca, gdzie muftiego oczekiwał samochód, mający go odwieźć w głąb kraju, motorówka odjechała i została zatrzymana przez kutor francuski straży przybrzeżnej.

Urządniczek policji francuskiej przy legitymowaniu pasażerów odkrył tożsamość muftiego. Władze francuskie zatrzymały muftiego i eskortowały go do Beyrouthu, ale rząd republiki Libanu, nie chcąc narażać się na trudności, nakazał mu opuścić terytorium republiki, wobec czego mufti udał się do Damaszku, gdzie też w chwili obecnej przebywa.

We wtorek 19.X Teatr „REDUTA“ wystawia w Piotrkowie hr. Al. Fredry „PRZYJACIELE“

W OKRESIE JESIENNEJ SŁOTY

czas pomyśleć o odpowiednim zabezpieczeniu nóg przed wilgocią i zimnem. Przypominamy, że we wszystkich sklepach

firmy **Delta** najlepiej i najdogodniej dobrać można najnowsze modele deszczowców, śniegowców, kaloszy oraz ciepłych pantofli wszelakiego rodzaju w godzinach możliwie przedpołudniowych, gdyż po południu jest zwykle bardzo wielki napływ klienteli.

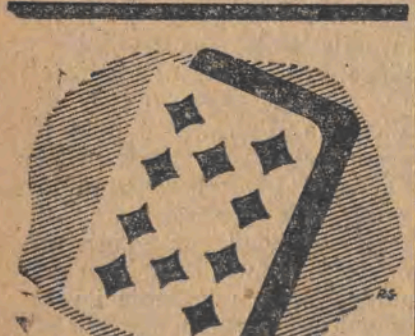
Kalendarz dnia

PONIEDZIALEK
18
Paździer.
 Łukasza, ewangelisty Tryfon i Słowiański; Bratomiła. Słońca wsch. 6.5, zach. 16.37. Księżyc wsch. 15.33, zach. 4.7.

HISTORIA PODAJE:
 1466 Pokój z Krzyżakami w Toruniu. Prusy i Pomorze zwrócone Polsce
 1523 Urodziny król. Anny Jagiellonki.
 1813 Klęska Napoleona pod Lipskiem
 1817 Pogrzeb Tadeusza Kościuszki.
 1920 Zwieszenie broni polsko-rosyjskie.

PRZYSŁOWIA:
 Na święty Łukasz Czego w polu szukasz? Rzepy? — Alboś jej w dole ślepy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
 Z powieści Tristana Bernarda. Na pewnym zebraniu jeden z gości, nie możliwie się jakąjący, wstaje i mówi: — Pro-o-o-sze, pa-a-a-na pre-e-zesa o głos. Tristan Bernard rzecze wówczas do swego sąsiada: — Ten człowiek powinien być najpierw Pana Boga poprosić o głos.



Snitła mi się 10-tka karowa
wraz z to duże pieniądze
kup więc los w kolekturze
ALJOT
 J. HORODYSKA 1515A
 WARSZAWA • SENATORSKA 37
gdzie milion padł już 2 razy
 Ciągnięcie już 21 października.

Na małej wokandzie...

Subtelny kelner
 czyli: Awantura w barze

(A. E.) Pan Jakub Hochman przybył z narzeczoną do baru „Fuks”, którego był stałym bywalcem.

Kelner, pan Sewek, starał się, jak mógł. Nie zważając na tuszę, latał niczem fryga, niosąc śledziki na zakąskę, gęś z pypkiem, piwo... Pan Hochman był z tego powodu bardzo zadowolony, ale gdy w końcu kelner przedstawił mu rachunek, humor gościa uleciał, jak kamfora.

Niedobrym wzrokiem spojrzął na pana Sewka, którego oczy nie wyrażały jednak nic, prócz wrodzonej łagodności. Wobec tego pan Hochberg powiedział: „Tiu” czym również jednak nie zdołał wyprowadzić pana Sewka z równowagi. Wtedy oburzony klient zmiał rachunek i cisnął nim w kelnera, co wywołało wielką awanturę i sprawę w sądzie grodzkim.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami 10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Jak to wczoraj stwierdziliśmy, można w dalszym ciągu nadysłać odpowiedzi ankietowe, gdyż praca przy obliczaniu głosów nie została jeszcze skończona na i trwać będzie szereg dni. Prosimy jedynie dla ułatwienia pracy naszemu sekretariatowi Redakcji o zaznaczenie na kopercie: „Konkurs — ankieta”.

Wilno

A teraz oddajemy głos Czytelnikom. Dzisiejszą dyskusję ankietową zagai p. Ludwik Tumiłowiczówna z Wilna (ul. Dobrej Rady 19), która — cytujemy jej słowa — „jako Polka z krwi i kości cieszy się niezmiernie i szczerzy, że może wziąć udział w ciekawym i ważnym zagadnieniu, które dotyczy Jej państwa”. P. Tumiłowiczówna tak przedstawia swych licznych kandydatów:

- 1) Marsz. Piłsudski, ideał kobiety w społeczeństwie.
- 2) Min. Beck, wybitny polityk, reprezentujący nasze Państwo za granicą.
- 3) Prem. Składkowski, zawsze wierny i nieustraszony działacz, dbający o dobro Państwa i społeczeństwa.
- 4) Pulk. Koc, pierwszy inicjator połączenia narodu w całość. Myśl jego jest wzniosła i słuszna, gdyż państwo, rozbite na partie, nie może być silne.
- 5) Paderewski odznaczył się podczas okupacji.
- 6) Zbyszko Cyganiewicz, najsilniejszy Polak, 7) Maj. Skarżyński, 8) Kiepusza, 9) Bajana, 10) Walasiewiczówna, 11) Smosarska, 12) Rodziewiczówna, 13) gen. Żeligowski oswobodził Wileńszczyznę, 14) Jan Ciepliński, 15) Ks. kard. Kakowski, siewca plonów Akcji Katolickiej, 16) gen. Haller, 20) A. F. Ossendowski, 21) gen. Kordian Zmorzowski, 22) T. Bocheński, 23) Pani Prezydentowa Maria Mościcka, wzorowa patriotka i cicha pracownica na niwie społecznej, zjawia się, jak promyk szczęścia, pozostawiając po sobie ślady miłości i bohaterstwa, 24) panny Piłsudskie, córki nieodżałowanego Wodza Narodu.

Kraków

P. Wojtyśko Maria z pod Krakowa zgłosiła do ankiety poniższą listę kandydatów:

- 1) Gen. K. Sosnkowski, 2) Paderewski, 3) gen. Haller, 4) Jędrzej Moraczewski, który ułożył niedoli robotników, 5) Maciej Rataj, 6) min. Juliusz Poniatowski, dobrze zasłużony dla narodu i chłopu polskiego, 7) prof. K. Bartel, 8) ks. Panaś, kapelan legionowy, który śmierci odważnie patrzył w oczy.

Bydgoszcz

P. Edward Najdowski z Bydgoszczy (Konopna 10) nadesłał

listę najpopularniejszych Polaków i oddzielnie listę najpopularniejszych Polek. Oto one:
POLAKÓW: 1) Kiepusza, 2) Paderewski, 3) Janusz Kusociński, 4) min. Beck, 5) Kucharski Kazimierz, znany lekkoatleta, 6) Jerzy Bajana, 7) Henryk Chmielewski, zdobywca tytułu bokserskiego mistrza Europy, 8) Witold Majchrzycki, najbardziej zasłużony pięściarz polski, 9) Ernst Wilimowski, najlepszy reprezentant polskiej piłki nożnej, 10) Majewski, mistrz świata w łucznictwie.
POLKI: 1) Walasiewiczówna, 2) Jędrzejowska, 3) J. Wajsówna, 4) Smosarska, 5) Kuźaj - Spychajłowa, najlepsza łuczniczka, 6) Kwaśniewska, 7) Maria Bogda, 8) Helena Grossówna, 9) Elżbieta Barszczewska, 10) Pola Negri.

Piotrków Tryb.

P. Henryk Misztela z Piotrkowa Trybunalskiego (Słowackiego 45) wymienia, jako najpopularniejszych:
 1) Prem. Składkowski, 2) Paderewskiego, 3) Kiepusza, 4) Marsz. Piłsudskiego, 5) min. Becka, 6) gen. Hallera, 7)

Jeszcze tylko trzy dni dzielą nas od ciągnięcia pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Wygranymi podzielią się tylko posiadacze losów.

Ułożyła się na torze kolejowym oczekując śmierci pod kołami podągu

Przed kilku laty przybyła do Gdyni niejaką Chrzanowska Franciszka, jakiś czas tułała się ona bez pracy, aż wreszcie znalazła zajęcie i zamieszkała w Chylonii.

Wkrótce poznała ona Stefana Jarockiego, w którym zakochała się i nawiązała z nim bliższe stosunki, których owocem było dziecko przed kilku miesiącami urodzone.

Od tej chwili zaczęły się psuć dobre dotychczas stosunki między Chrzanowską, a jej narzeczoną Jarockim, który uchylił się od ślubu i od utrzymywania swej kochanki z dzieckiem aż wreszcie w tych dniach porzucił ją i znikł gdzieś.

Zrozpaczona młoda kobieta nie widząc innego wyjścia i nie mając środków na utrzymanie siebie i dziecka, onegdaj w godzinach południowych usiłowała popełnić samobójstwo przez rzućenie się pod pociąg zdążający z Chylonii do Gdyni.

W chwili gdy ułożyła się już na szynach a niedaleko było

NALEŻY JAK NAJCZĘŚCIEJ PRAC BIELIŹNE.

Jednym z postulatów higieny jest częste zmienianie bielizny zarówno osobistej, jak i pościelowej. To jednak wymaga dużego zapasu bielizny lub częstego prania. W dzisiejszych czasach tylko nieliczni są w tym szczęśliwym położeniu, że mają pełną szafę bielizny, wszyscy inni muszą uciekać się do częstego prania. Ale tu pojawiają się wątpliwości, bo na ogół panuje mniemanie, że częste pranie niszczy bieliznę. Jest ono o tyle słuszne, że bieliźnie rzeczywiście szkodzi częste pranie, ale tylko złym mydłem. Natomiast dobre mydło nigdy bieliźnie nie może zaszkodzić. Znane i cenione od lat mydło Jeleni Schicht jest wyrabiane z najlepszych surowców i dlatego może być polecane wszystkim gospodyniom.

pulk. Koca, 8) Walasiewiczówna, 9) Smosarska, 10) gen. Sosnkowski, 11) Bajana, 12) Rodziewiczówna, 13) maj. Skarżyńskiego, 14) Polę Negri, 15) ks. kard. Kakowskiego.

Warszawa

Również p. Józef Kulesza z Warszawy (Radna 7), emeryt kolejowy, b. maszynista, zgłasza odrębne listy Polek i Polaków, a mianowicie:

- POIKI:** 1) Marsz. Piłsudski, 2) P. Prezydentowa M. Mościcka, 3) gen. Hallerowa, 4) gen. Berbecka, 5) prem. Składkowska, 6) Smosarska, 7) Walasiewiczówna, 8) Rodziewiczówna, 9) Jędrzejowska, 10) Barszczewska.

- POLACY:** 1) Gen. Haller, 2) gen. Sosnkowski, 3) gen. Sikorski, 4) prem. Składkowski, 5) min. Kwiatkowski, 6) pulk. A. Koc, 7) prof. Bartel, 8) Paderewski, 9) Kiepusza, 10) inż. Jędrzej Moraczewski.

- P. Ludwik Zieliński z Warszawy (Wolność 2) uznaje za najpopularniejszych:
 1) Gen. Hallera, 2) Bajana, 3) Kiepusza, 4) Paderewskiego, 5) Zbyszko Cyganiewicza, 6) Kossaka, 7) bezro-

botnego, 8) bezrobotna. P. Sabina Marcińska (Warszawa — Górcze — Szczecińskiego 11) głosuje za następującymi osobami:
 1) Prem. Składkowskim, 2) J. Moraczewskim, 3) Marsz. Piłsudską, 4) Paderewskim, 5) Kiepuszą, 6) min. Beckiem, 7) gen. Hallerem, 8) Bajanem, 9) Walasiewiczówną, 10) Smosarską.

P. Jan Miłosz-Siwy z Warszawy (Żórawia 9) za najpopularniejszych uważa:
 1) Gen. Hallera, 2) Paderewskiego, 3) prem. Sławoj - Składkowskiego, 4) pulk. Koca, 5) gen. Żeligowskiego, 6) gen. Sosnkowskiego, 7) Kiepusza, 8) Bajana, 9) Marsz. Piłsudską, 10) posłankę Prystorową, 11) premierową Składkowską, 12) Smosarską.

Jutro zamieścimy dalszą dyskusję ankietową.

Jutro zamieścimy dalszą dyskusję ankietową.

Wesoły kącik

Wściekły pies
 Pan Cyper wszedł do bramy i zatrzymał się. Na spotkanie wybiegł mu pies.
 — Wrrr... — zawarczał złowrogo.
 — Stać! — krzyknął groźnie pan Cyper.
 Pies jednak wcale się nie zląkł i nie przestając warczeć, posuwał się w stronę przeciwnika.
 Nagle skoczył raptownie i ugrzwał go w nogę.
 W tym samym momencie ktoś zawołał:
 — Ostrożnie! To wściekły pies!

Panu Cyperowi zrobiło się gorąco... Wściekły pies?... Strasznel... Za chwilę on, Cyper dostał nie wściekły! Zacznij gryźć... Wyobraźnia pracowała... Widział już pogryzione straszliwie swoje biedne dzieci, żonę... Jak szalony wybiegł na ulicę. Na murze sąsiedniej kamienicy spozstrzegł sztyl: „Lekarz dentysta”. Wpadł na górę... Do gabineetu...
 — Wyrwij mnie pan wszystkie zęby! — wrzasnął strasznym głosem — Prędej, prędzej Inaczej będę gryźć!
 — Zwarjował pan?
 — Jeszcze nie, jeszcze nie! Ale za chwilę będzie tak! Wyrwij pan!
 — Po co?
 — Wściekły pies mnie ugryzł!
 — To jedź pan do doktora!
 — Pojadę. Ale narazie, póki co, wolę jechać bez zębów. A co będzie jak mnie wściekły złać w dorożce?! Ja, Cyper, będę latał po ulicy, jak pies i kasał?!... A jak nie będę miał zębów, to nie będę miał czym... Rwij pan, bo może być za późno!

Dentysta wrzucił ramionami.
 — Jak pan chce koniecznie... Po godzinie pan Cyper wyszedł bez zębów. Dzisiaj bolały go okropnie, ale w duszy czuł spokój.
 — Wrrr... — usłyszał nagle tuż koło siebie...
 Obejrzał się. O dwa kroki ja kiś chłowiec bawił się z tym samym wściekłym psem!
 — Wściekły pies! Uciekaj! — wrzasnął pan Cyper.
 — He, he! — zaśmiał się chłopak. — Nie wściekły, nie wściekły. Patrz pan rękę mu w pysk wsadzam.
 Pan Cyper popatrzał zdumiony, jęknął boleśnie i... wrócił do dentystry.
 — Potrzebuję garnitur zębów — powiedział cicho. — Z tym psem to była awantura.
 Napoleon Sadek.

RADIO

PONIEDZIALEK, 18.X.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Odwrot do warsztatu: „Co mówi blacharz o swoim zawodzie”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 16.30 Pogadanka aktualna. 17.00 Galileusz i Newton — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Spiewacy operowi w repertuarze operetkowym (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Orkiestra mandolinistów. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00 Europejski koncert włoski. Transmisja z Włoch. 22.00 Nowości literackie. 22.20 Recital fortepianowy. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Państwowa informacja. 14.05 Program na jutro. 14.10 Utwory Fryderyka Chopina. 15.00 Pałac Radziwiłłowski — felieton. 15.15 Orkiestra. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Koncert solistów. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Uwalniajcie drogi oddechowe od zalegającej, kaszlu, chrypkę. Stosujcie się skutecznie w tych razach zioła pierśiowe Dra Breyera Nr. 1. Do nabycia wszędzie. Wytwarza Polherba, Kraków — Podgórze.

Jesień się zbliża

Rozkoszujemy się jeszcze pięknym, słonecznym latem, choć wiemy, że dzieli nas niewiele tygodni od pierwszych zwiastunów jesieni. Rybacy na wybrzeżu zapowiadają wczesną jesień. Smutno jest żegnać się ze słońcem i urodą pory letniej, zanim się ogładniemy, wypadnie pomyśleć o zaopatrzeniu okien, przygotowaniu opalu i odnowieniu odzieży ciepłej.

Czy nie przypomina nam ta zapobiegliwość troski, ciężącej na nas pod jesień naszego życia? Jak się tu za-

opatrzyć, jak zabezpieczyć przed widmem nadchodzącej starości? Tak trudno dziś oszczędzać, kiedy drożyna rośnie i nie sposób odłożyć coś na dni starości.

I oto zbliżająca się nowa kampania losowa, pierwsza klasa 40-ej loterii, następcza sposobność: jest tyle możliwości osiągnięcia wygranej i zabezpieczenia sobie bytu pod słońcem lat, u progu nadchodzącej jesieni życia naszego.

Dalsza seria wyroków śmierci i procesów przeciw kontrrewolucjonistom

MOSKWA. Bieżąca kronika procesów i wyroków śmierci w Sowieciech przedstawia się następująco:

Specjalne kolegium moskiewskiego sądu obwodowego skazało 6-ciu członków kontrrewolucyjnej szkodniczej organizacji trockistowsko-bucharinowskiej, działającej w sowchozie „Krasnaja poimja” na śmierć przez rozstrzelanie. Wśród skazanych znajduje się dyrektor sowchozu Banafidin. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.

W Krasnojarsku sąd skazał 3 osoby na karę więzienia od półtora roku do 5 lat za wykroczenia antysemickie.

W obwodzie woroneskim roz-

począł się proces kontrrewolucyjnej organizacji prawicowotrockistowskiej, oskarżonej o działalność szkodniczą w dziedzinie hodowlanej. Chłopi na zorganizowanych doraźnie wiecach, uprzedzając wyrok sądu, domagają się kary śmierci dla wszystkich podsądnych.

W obwodzie winnickim i Kamieńca Podolskiego zlikwidowano kilka kołchozów. Winni tej likwidacji, wśród których znajdują się sekretarz komitetu partyjnego i przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

W rejonie gódwskim, obwodu pskowskiego, rozpoczął się proces 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej,

na czele której stał sekretarz rejonowego komitetu partyjnego. Organizacja ta dążyła do rozbicia kołchozu i wywołania niezadowolenia wśród chłopów z władzy sowieckiej.

Arabowie podpalili lotnisko

Splonęło również polskie biuro

LONDYN. Lotnisko w Lyddzie w Palestynie, podpalone wczoraj nad ranem przez terrorystów arabskich, splonęło do szczętnie.

Uratowano jedynie hangary, w których znajdowało się kilka samolotów. Natomiast wszystkie zabudowania portu lotni-

czego splonęły. Spaleniu uległy także biura rozmaitych linii, utrzymujących komunikację lotniczą z Palestyną, w ich liczbie biura linii polskiej.

Lydda otoczona została wojskiem i od 6-ej rano dnia dzisiejszego zapowiadany został 24-godzinny stan wyjątkowy.

Echa katastrofy lux-torpedy

Zawinił maszynista, który zabił się

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę zwróconego stacji Rudniki Jana Bekusa, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie w dn. 25 marca r. b. katastrofy lux-torpedy na stacji Rudniki, w której zginęło 5 osób, a kilkanaście odniosło rany.

Z przebiegu sprawy wynika, że gwałtowna śnieżycą, która

krytycznego dnia przeciągnęła nad Częstochową i okolicą, była pośrednio przyczyną katastrofy, powodującej wadliwe funkcjonowanie zwrotnicy i semaforu.

Głównym zagadnieniem sądu było pytanie, czy oskarżony Bekus podał nadjeżdżającej torpedzie sygnał ręczny na wjazd.

Sąd po wysłuchaniu opinii rze-

czoznawcy i zeznań kilkunastu świadków, uniewinnił oskarżonego Bekusa, podając w krótkim, ustnym uzasadnieniu wyroku, że z całością sprawy wynika, iż oskarżony nie podał lux torpedzie sygnału na wjazd, i że motorniczy lux-torpedy, który zginął w katastrofie, mijając zamknięty semafor, sam spowodował katastrofę.

Patrójna zbrodnia w Cieszycy

(Dokończenie ze strony pierwszej)

Z kolei zbrodniarze postanowili teraz zaopiekować się zwłokami Kwiatkowskiego. Wyszli na podwórze. Ujęli zwłoki za nogi i przyciągnęli je do komory.

Teraz dopiero zaczął się właściwy rabunek. Z kufra, znajdującego się w pierwszej izbie, złoczyńcy zabrali 150 złotych w gotówce, poza tym ubranie Władysława Kwiatkowskiego, buty oraz jego rower.

Po dokonaniu bestialskiej zbrodni i rabunku uciekli tą samą drogą co przybyli przez pola, przy czym najprawdopodobniej przeszkadzał im w ucieczce rower, bo porzucili go w polu niedaleko zagrody, w której posiali śmierć.

Pytanie teraz nasuwa się zasadnicze: Kto dokonał tej straszliwej zbrodni i jakimi kierował się pobudkami? Wstępne dochodzenie ustaliło, że byli to 25-letni wnuk Kwiatkowskiego, Jan Kwiatkowski, zamieszkały w pobliskiej wsi Opacz, oraz zięć zamordowanego Nogala Władysław, zamieszkały we wsi Wierzbówek pow. grójeckie go.

Rozmowy przeprowadzone z synami zamordowanych z Janem i Władysławem Kwiatkowskimi potwierdzają te przypuszczenia w całej pełni.

Wojciech Kwiatkowski wydał w roku 1935 córkę swoją, Janinę, za Nogalę. Przed ślubem ustalono, że zięć dostanie w wiano 4500 złotych. Wiano to było duże, bo Nogala sam był już posiadaczem 25-morgowego gospodarstwa. Po ślubie jednak Kwiatkowski nie wywiązywał się ze zobowiązania co wywoływało między zięciem a teściem wieczne awantury. Ostatnio przed miesiącem przybył Nogala do domu Kwiatkowskich i oświadczył: — Wy to jeszcze grubo odpokutujecie to zwlekanie! Ja wam jeszcze dobrze za to wszystko zapłacę!

Gdy Kwiatkowski odpowiedział coś na pogroźki zięcia, ten zawołał:

— Ja was tu w pień powyrzynam! Popamiętajcie wy mnie jeszcze!

To była ostatnia rozmowa Nogali z Kwiatkowskimi. Dalszy spór miał poza tym rozstrzygnięty być wkrótce przez sąd. Na dzień 20 października b. r. wyznaczona nawet została w warszawskim Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko Kwiatkowskiemu o wypłacenie zięciowi wiana.

Drugi z kolei podejrzany o dokonanie zbrodni Jan Kwiatkowski jest wnukiem zamordowanego. Nie ma on ojca, kłóty go sierocił w roku 1920.

Dziadek obiecywał mu część schedy.

Jan Kwiatkowski odgrażał się dziadkowi jeszcze bardziej, niż Nogala. Nie dalej, jak w ubiegły wtorek przybył Kwiatkowski do dziadka i zawołał: — Dziadku, bo tego dobrego już za wiele! Placi mnie dziadek, czy nie?

Gdy Kwiatkowski odpowiedział, że jak umrze wszyscy dostaną, co im się należy, wnuk porwał za szpadel i rzucił się na dziadka ze słowami:

— Ja cię, stara cholero, zamorduję. Ja tu z tobą zaraz zrobię koniec!

W awanturze tej interweniował Władysław Kwiatkowski, który wyrwał starszemu od siebie bratankowi szpadel i, wyprowadzając go przed zagrodę, starał się uspokoić.

Zdawało się wówczas, że Kwiatkowski istotnie uspokoił się. Było to jednak pozorne. Po chwili bowiem, powróciwszy do izby dziadka, Kwiatkowski wszczął nową awanturę, a w pewnej chwili porwał ze stołu długi nóż i rzucił się na staro Kwiatkowskiego.

I w tym wypadku przeszkodził mu w wykonaniu zbrodni Władysław, który wyrwał mu nóż z ręki i wypędził z domu.

Stając wówczas na progu, Kwiatkowski zawołał:

— Ja z tym wszystkim skończę! Nie będziecie się nawet spodziewali kiedy!

Jak się obecnie okazuje, obaj zbrodniarze wprowadzili swe groźby w czyn wcześniej niż się wszyscy spodziewali.

Po tych wstępnych dochodzeniach obu zbrodniarzy aresztowano.

Szczególnie tragicznie na tej makabrycznej zbrodni przedstawia się morderstwo Jadwigi Maćkowiakówny. Przy była ona do wsi Cieszycy dopiero w ubiegły poniedziałek dla spędzenia kilku dni u dziadków i dopomożenia im w jesiennych pracach gospodarskich.

W sobotę właśnie, zamierzała Maćkowiakówna wrócić do domu rodziców, zamieszkałych we wsi Turowice gminy Konty. Niestety, okrutna śmierć z ręki własnych kuzynów pokrzyżowała ludzkie plany.

Ciała pomordowanych wieśniaków złożono na razie w opróżnionej specjalnie izbie. Jutro przybędzie do Cieszycy komisja lekarska, która na miejscu dokona sekcji zwłok.

Przed chatą potrójnej śmierci gromadzą się tłumy, a rozmowy rozprawiających żywo sąsiadów, przerywane są raz po raz straszliwymi okrzykami rozpaczliwych osieroconych dzieci.

Dwie starszuszki stoczyły walkę z włamywaczem, który poturbowany zbiegł

CHELMNO. Bohaterską walkę z włamywaczem, stoczyły starszuszki w miejscowości Dolny

Wymiar w pow. chełmińskim. Śpiącą w swym mieszkaniu 68-letnią Matyldę Zambrecht

zbudził w nocy podejrzany hałas, dochodzący od strony stajni. Zaniepokojona kobieta udała się w tym kierunku i zauważyła, że do stajni włamuje się przez okno jakiś osobnik.

Kiedy chciała go spłoszyć krzykiem, osobnik ten rzucił się na nią i począł ją bić grubym kijem po głowie. Na krzyk napadniętej, przybiegła z pomocą siostra jej, 70-letnia Maria Zemkowska. Obie kobiety rozpoczęły tak rozpaczliwą walkę z bandytą, że wreszcie ten ciężko poturbowany, zbiegł.

Rany pobitej Zambrecht, na szczęście, nie są groźne.

Jeszcze o „królu nieboszczyków”

Prokurator wnosi apelację

Urząd Prokuratorski zapowiedział wniesienie skargi apelacyjnej w głośnym procesie „króla nieboszczyków” Moryca Pinkiercia i tow.

Zapowiedź odwołania wpłynęła nie tylko w stosunku do czołowego oskarżonego Pinkiercia, skazanego na 3 i pół lata więzienia, ale również i wobec lekarzy dr. Kustina i Kohna, wobec których zapadły w roku 8 miesięcy pozbawienia wolności z zastosowaniem am-

nestji.

Wczoraj przewieziono Pinkiercia z więzienia przy ul. Dzielnej do więzienia mokotowskiego, gdzie odsiadują kary więźniowie długoterminowi.

Obrona Pinkiercia ofiarowuje wysoką kaucję pieniężną za zwolnienie go do czasu rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Adwokat odebrał sobie życie

po wyroku na sali sądowej

BERLIN. Sala rozpraw sądu karnego w Berlinie stała się

wczoraj późnym wieczorem widownią niezwykłego z wydarzenia.

54-letni adwokat Żyd Bochner został skazany za sprzeniewierzenie na półtora roku więzienia i tysiąc marek grzywny.

Bochner miał być zaraz odprowadzony do aresztu. W czasie rozmowy ze swoim obrońcą Bochner wy dobył nagle rewolwer i wystrzelał w skroń pozbawił się życia.

Samobójca popełnił nadużycia pieniężne w r. 1927.

Lisy niebieskie wędrują

ze składów futrzanych do złodziejskich kryjówek

Majer Mulman, współwłaściciel magazynu futer Tow. Handlu i Przemysłu Futzanego sp. akc. „B. Mulman i Ska” w Warszawie, zawiadomił policję, że z magazynu, od nieokreślonego czasu skradziono w systematyczny sposób 24 lisy niebieskie.

Firma oblicza straty na 5.000 złotych.

3.000 podań o stypendia

Sensacyjny projekt wprowadzenia przymusu twierzeń dla studentów

W sobotę 16 b. m. upłynął ostateczny termin składania podań o przyznanie stypendiów państwowych dla studentów w roku akademickim 1937/38. Do dziekanatów Uniwersytetu, Politechniki i innych szkół akade-

mickich w Warszawie, wpłynęło blisko 3000 podań osób ubiegających się o stypendia stałe, bądź też o zapomogi i ulgi.

Niezwykle sensacyjnym projektem rodkotowanym koniecznością podniesienia stanu zdrowotnego wśród młodzieży akademickiej występują stowarzyszenia studenckie.

Powołując się na ostatnie wyniki badań lekarskich nowostępujących kandydatów na wyższe uczelnie, które wykazały znaczny odsetek studentów dotkniętych różnymi chorobami, wysunęto plan wprowadzenia przymusowych ćwiczeń fizycznych dla studentów, tak jak już to zastosowano w niektórych niemieckich zagranicznych, m. in. w Niemczech.

Krwawy napad rabunkowy

na szosie podwarszawskiej

Na powracającego z Warszawy Stanisława Witkowskiego (wiel Angustówka), napadło na Siedliskach 2-ch nieznanych opryszków, którzy pobili go do utraty przytomności.

Gdy Witkowski upadł, napastnicy zrabowali mu z kieszeni 60 zł., a nad-

to niesioną paczkę, zawierającą garnitur męski, akarpetki, 2 pary pończoch i czapkę-cyklidistówek.

Rabusie zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszkodowany zameldował o tym w 20-ym komis. policji.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po mieczu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, rządzącego okupem na Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójczej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbrojnym, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciskanych. Porywał ludzi bogatych, a strzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym i sierotom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić — przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił węc sam odszukać córkę. Przebrany w Czeceńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeceńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciskanych.

Głęboko w górach, w cudnej dolinie młody Czeceńiec, Selim, pasł stado owiec. Selim leżał na miękkiej trawie i śledził lot orłów, zazdroszcząc im ich mocy. Nagle usłyszał za sobą słyszany głosik: Na mnie już zupełnie nie chcesz spojrzeć?

Selim-Chan w młodości był ubogim pastuchem. Jeszcze jako młody chłopiec poślubił piękną Dzehitę, którą ogromnie kochał. Mieszkał w ubogiej sokli (chatce), Dzehita plotła łapcie, a Selim pasł owce.

Pewnego dnia, podczas nieobecności Selima — oficera, stawiający w tym czasie we wsi i zalecający się do Dzehity, zwrócił się do niej, chcąc ją wziąć siłą.

Dzehita nadludzkim wysiłkiem wyrwała się z jego rąk i uciekła z chaty. Na to nadziedz Selim. Gdy w tej samej chwili wyszedł z chaty oficer, uśmiechnięty cynicznie, i zadowolony z siebie jeszcze pięścią na Selima, ten wyciągnął kinał i przebił oficera.

Po tym czynie Selim uciekł w góry, gdzie waleśał się parę dni głodny, żywiąc się tylko koczunkami roślin. Gnębiony jednak troską o Dzehitę wrócił nocą do wsi by zobaczyć, co się z nią dzieje. Zastał chatę swoją w gruzach, a od sąsieda dowiedział się, że żołnierze uprowadzili gdzieś Dzehitę, a na jego głowę wyznaczono wysoką cenę. Selim mimo wielkiego niebezpieczeństwa, które mu groziło, powędrował do miasta: groźny sądząc, że tam się czegoś dowie o żonie.

I rzeczywiście na jednej z ulic spotkał żołnierzy, prowadzących pod strażą wyciągniętych bagnatów Dzehitę, zmieszona nie do poznania, slaniająca się na nogach.

Selim rzucił się ku niej, ale żołnierze zastawili mu drogę bagnatami i uprowadzili go do więzienia. Wkrótce po tym odbył się jego proces. Skazano go na 20 lat katorgi.

Selima w okropny sposób męczyła myśl o tym, co się mogło stać z nieszczęśliwą Dzehitą. Nie miał o niej żadnej wiadomości.

Dopiero w pociągu, którym jechał na daleki Sybir, na reszanie, jadący z nim razem skazaniec powiedział, że słyszał coś o Dzehicie. — Mów! — wykrzyknął Selim. — Opowiedz, co się stało z moją Dzehitą!

Czeceńiec milczał uporczywie. — Mówciel! Mówciel! — dyszał ciężko Selim. — A co wam już przyjdzie z tego, że opowiem... I tak już nic nie pomożecie...

— Ale opowiadajcie! Niech was Allah pobłogosławi! Opowiadajcie...

Czeceńiec rozpoczął opowiadanie: Prowadzono go kąpieli. Gdy był już w łaźni, słyszał, jak dwaj dozorczy opowiadają sobie, że komendant policji, Demianko, wziął do siebie cudownie piękną Dzehitę. Potem, gdy przemocą trzymał ją u siebie przez pewien czas, wyrzucił ją w końcu. W mieście powiadają, że ta piękność jest żoną niejakiego Selima, Czeceńca, który zabił oficera w górach.

— No, i... — nie dokończył swojego opowiadania Czeceńiec.

— Co się dalej stało? Opowiadajcie! — rzucał się cały Selim jakby w konwulsjach.

— Co się stało?... Czy ja wiem, czy to prawda... Dozorczy opowiadają, że... — Ze co?

— Ze tę Dzehitę znaleziono później razem z małutkim noworodkiem w zielonym stawie... Czy sama się utopiła, czy to ktoś ją utopił — tego nie wiadomo...

Oblicze Selima wykrzywił pełen bóleści i jednoznacznie pełen dzikiej wściekłości grymas. Milczał.

Ból był zbyt ogromny, by mógł mówić. Szczekał tylko zębami i zaciskał pięści.

Jego żrenice wypełniała wściekłość. Rozwierzały się coraz to szerzej i szerzej. Dyszał, jak dziki zwierzę, który rzuca się na swoją ofiarę.

— Och!... — uderzył się nagle pięścią w pierś tak silnie, że siedzący obok Czeceńiec odsunął się instynktownie.

— Widzicie, że nie trza wam było tego opowiadać... — żałował Czeceńiec, widząc strasznie wykrzywioną twarz Selima i jego zdziczałe oczy, które ziały wściekłością. — Tak, czy tak... hm... co możecie poradzić? Lepiej, jak się nie wie o swoim nieszczęściu... dożyłobyś katorgi?... tak? Przecież i tak swojej żony na oczy już nigdy nie ujrzycie...

— Milczcie! — zgrzytnął zębami Selim. — zamilczcie.. Nie mówcie tak...

— A może to nieprawda, co mówią... Czy ja wiem... — próbował Czeceńiec uspokoić Selima.

— Ach ty, głupcze jeden... Myślisz, że jestem dzieckiem?... — zwrócił się do Czeceńca na „ty”. — Dziecko można ukolysać ładną bajeczką... ale ja już jestem dojrzałym mężczyzną...

Rzucił głową jak zraniony na arenie byk i jakiś dziwny pomruk wydobywał się z jego krtani.

— Uspokój się... — wziął go za ręce Czeceńiec.

— Dzehito... Dzehito... — jęczał Selim płaczliwie. — Nie, nie... Nie daruję tego, na Allaha.

X

Po pół rocznej jeździe, po długotrwałej poniewierce po różnych więzieniach przybył Selim na daleki Sybir, w okolice rzeki Leny.

W tej okolicy znajdują się kopalnie złota, i w tej to okolicy, — na początku dzisiejszego stulecia, — byli zatrudnieni w owych kopalniach złota przeważnie katorżnicy.

Okuci w kajdany spuszczała się katorżnicy do szybu i kilofami uderzała w złotodajną ziemię.

Praca była ciężka i niebezpieczna. Pot strumieniami ściekała z ciał katorżników. Przy tym nawet na jedną chwilę nie wolno im było odpocząć, to było surowo wzbronione. Dozorcy i żołnierze bezlitośnie bili nieszczęśliwych grubymi nahażkami. Wieczorem, po pracy, prowadzono katorżników z powrotem do więzienia, które się znajdowało jakieś dwadzieścia wiorst od kopalni.

Po całodziennej pracy i straszliwej harówce katorżnicy musieli jeszcze przebyć tę długą, uciążliwą drogę.

Ponieważ byli zawsze bezgranicznie zmęczeni i wprost złamani, stawiali z ledwością kroki. Nie mogli tego znieść dozorczy i pędzili ich, przyspieszali, bijąc ich niemilosiennie i naigrywając się z okutych w kajdany ludzi... — No, ruszajcie się, wy psie syny! Prędeż, zbroje, rzeżymieszki!

Niemil, milczący, o sercach pełnych bólu i wściekłości szli katorżnicy ciężkimi krokami pod akompaniamentem obelżywych wymyślań i uderzeń nahażek.

W takim to piekle znalazł się Selim. Dano mu wszelkie potrzebne narzędzia, spuszczano do szybu i kazano pracować.

Ostry regulamin, okrucieństwo żołnierzy i dozorców, praca w pocie czoła, kajdany na nogach, — wszystko to wywoływało jeszcze większy ból w zranionej, zbolalej duszy Selima. — Ucieknę stąd! — postanowił w duchu. — Muszę się zemścić na tych, co zabrali moją Dzehitę.

Jednego razu dozorca dzielił go nahażką prosto w twarz. Twarz Selima pokryła brązowa — sina prę-

ga od czoła po podbródek. Selim zapomniał przez chwilę gdzie się znajduje i gotów już był rzucić się na dozorcę z podniesionymi pięściami, ale nagle pohamował się i ciężko sapiąc, zapytał: — Dlaczego bijesz, co?

— Cha-cha-cha... — wybuchnął śmiechem dozorca. — Dlaczego biję? Bo mi się tak podoba!

I dozorca z całej siły po raz drugi przejechał nahażką przez twarz Selima, dodając cynicznie:

— Może to wciąż za mało dla ciebie? Może chcesz po raz trzeci?

W pierwszej chwili buntowniczy duch Selima nie mógł tego dłużej znieść. Chciał się rzucić do gardła dozorcę. Krew w nim zawrzała, oczy pokryły się mgłą wściekłości. Jeszcze chwila, uduśliłby barbarzyńskiego dozorcę.

Ale w tej samej sekundzie inny katorżnik pociągnął go za szerokie spodnie, które nosił, i szepnął:

— Hej, ty, frycu jeden, nie wyprawiaj tu żadnych hec! Tu rostrzeliwuje się ludzi, jak psy. Otrzyj głowę — i koniec!

Selim powoli się uspokoił. Chcąc nie chcąc musiał się przyzwyczaić do tego piekła, w które wpadł.

Ale całe piekło katorgi nie umęczało tak bardzo jego duszy, jak myśl, że jego Dzehita nie żyje, że komendant policji groźnińskiej, Demianko, trzymał ją siłą u siebie w domu.

Ta myśl paliła go jak rozpalonym żelazem, nie dawała mu spać w nocy i dręczyła straszliwie we dnie.

„Dzehita wraz z dzieciątkiem utonęli” — wpijało się kleszczami w jego mózg. — Uciec stąd, uciec i zemścić się na Demiance i na tych wszystkich, co męczyli Dzehitę!

Snuł różne plany ucieczki, ale wszystkie one rozbiły się o twardą rzeczywistość.

Jakże mógł uciec z tego piekła, gdy dzień i noc byli otoczeni mocną, czujną strażą, za dnia w głębi kopalni, a w nocy za grubymi murami więziennymi...

Selim nie spał po całych nocach i wciąż rozmyślał o możliwościach ucieczki.

Ale nie mógł wymyśleć niczego, co by mu mogło wrócić wolność.

Selim zaczął już tracić nadzieję, był już bliski rezygnacji. Zaczynał już wątpić w to, by kiedykolwiek mógł się stąd wydostać. Pewny już był, że na tych pustych polach wyzionie ducha, a oczy jego nigdy już nie uradują cudowny krajobraz ojczystego kraju, a ręka nigdy się nie wznieśnie w ataku zemsty za straszną krzywdę Dzehity.

Ale raz udało się Selimowi wykorzystać cokośonałą sposobność, okazję, która wywołała największą sensację w kraju i o której pisały wszystkie gazety... (Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie „Nowego Sportowca”

Zdobyła wielki majątek

po wypowiedzeniu kilku niewinnych słów

Kelnerka sztokholmska, Karolina Brendin, nie marzyła nigdy nawet o tym, że wskutek wypowiedzenia kilku niewinnych, nieprzemysłanych słów, które jej się wypsnęły z ust, ziszczy się jej największe marzenie.

Karolina Brendin od lat pracuje w jednej z restauracji sztokholmskich, gdzie przychodzi bogata, dobrze usytuowana publiczność.

Do stałych klientów restauracji należała pewna starsza pani, która stale była obsługiwana przez Karolinę Brendin. Pewnego dnia starsza ta pani oświadczyła, że jest po raz ostatni w restauracji, ponieważ nazajutrz wyjeżdża do Ameryki.

Karolina usłyszawszy to, we stchnęła i oświadczyła, że największym jej marzeniem jest odbycie podróży dookoła świata, ale marzenie to nigdy się nie ziszczy. Starsza pani przez kilka miesięcy nie przychodziła do restauracji. Obecnie kelnerka dowiedziała się, że jej kow-

lientka po przybyciu do Ameryki ciężko zachorowała i umarła.

Ku oszołomieniu jej spadkobierców zapisała w swym testamentem 10.000 złotych dla biednej kelnerki, która pragnę-

ła odbyć podróż dookoła świata.

Karolina Brendin otrzymawszy pieniądze, natychmiast ruszyła w podróż. Po powrocie do Sztokholmu zamierza ponownie objąć posadę kelnerki.

Doradcą gangsterów

był autor powieści kryminalnych

Przed pewnym czasem policja chicągoska wpadła na trop bandy, która zajmowała się wyłącznie napaściami rabunkowymi. Policja bardzo ostrożnie wzięła się do dzieła, chcąc za jednym zamachem zlikwidować całą bandę. I tak się też stało w rzeczywistości. Pewnego dnia aresztowano w jednej ze spełunek chicągoskich wszystkich członków bandy. Podczas przeprowadzania rewizji osobistej znaleziono przy nich niezwykle plany. W planach tych były podane dokładne wskazówki i rady jak należy przeprowadzać napady rabunkowe na poszczególne banki i

inne lokale.

Dochodzenie w tej sprawie dało niezwykle sensacyjny wynik. Okazało się, że plany te robił popularny amerykański powieściopisarz kryminalny, Horace T. Wellington. Był on na żoździe bandy, która płaciła mu za jego rady 15.000 dolarów miesięcznie, a poza tym dawała mu część łupu. „Interes” ten szedł doskonale i dopiero teraz policja położyła mu kres.

Wellingtona aresztowano. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do winy, i wkrótce wraz z całą bandą stanie przed sądem.

Potworna zemsta małpy

BOMBAJ. W Dehra Dun wydarzył się niezwykle wypadek zemsty małpy, którą dwunastoletni chłopiec wybił za to, iż porwała mu z talerza jedzenie.

Małpa ta, należąca do gatunku dosyć pospolitych i łatwo oswojających się reżusów po karcie, jaka ją spotkała, znikła z domu i nie pokazywała się przez dwa tygodnie.

Zjawiała się zupełnie nieoczekiwanie, skacząc przez otwarte okno na szyję chłopca, który ją ukarał. Niewielka małpka rzuciła się na chłopca z taką wściekłością, że po chwili już leżał na ziemi oślepiony z odgryzionym nosem i oberwanym uchem.

Ojciec chłopca, który nadbiegł na jego krzyk, przybył w chwili, gdy mściwa a rozwścieczona stworzenie wpilo się w szyję chłopca, którego niechybnie zagryzłoby na śmierć, gdyby nie zostało zastrzelone z rewolweru przez służącego Hindusa.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze został zakończony

W sobotę nad ranem zlikwidowany został strajk w „Widzewskiej Manufakturze”. Robotnicy okupujący fabrykę opuścili budynki fabryczne. Normalna praca w „Widzewskiej Manufakturze” rozpocznie się w poniedziałek.

Delegaci robotników zgodzili się na kompromisowe propozycje dyrekcji fabryki, otrzymując częściową podwyżkę płac.

Zbrodniczy napad na służącą

Na szosie w Rembertowie została napadnięta przez 2-ch drabów 34-letnia Władysława Osinińska, pracownica domowa Warszawy (Zygmuntowska 7). Napastnicy zadali jej kilka ran cięto-tłuczonych głowy i czoła. Ranną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Udaremniiony napad na wieś na terenie powiatu wysokomazowieckiego

PAT. donosi: W dniu 16 b. m. na terenie pow. wysokomazowieckiego nieznaną bliżej grupą ludzi zamierzano dokonać napadu na wieś Wyrzonki Kościelne.

Miejscowe organy Policji Państwowej wpadły na trop bandy zamiar udaremniły, urządzając w nocy z 15 na 16 b. m.

Sędziwy „król klawiszników” znów wpadł do kryminału

70-letni Mojsze Sztrynkfeder (Warszawa, Chłodna 62), po kilkudziesięcioletniej, błyskotliwej karierze złodzieja mieszkaniowego, wycofał się wreszcie z „pracy”, by w spokoju dokonać reszty żywota.

Ale spokojny żywot nie odpowiadał ruchliwej naturze starca. Wszedł on ponownie w kontakt ze światem złodziejskim i nie uczestnicząc osobiście w kradzieżach, używany był jedynie jako niezastąpiony

STATYSTYKA

— Nie możemy pana ubezpieczyć — oświadcza szef wydziału polis.

— Dlaczego?

— Bo ma pan już 89 lat.

— Sądzi pan, że najmniej ludzi umiera w tym właśnie roku!

obławę, w wyniku której zdołano ująć trzech uczestników napadu.

Na widok policji reszta wykozystawszy porę nocną i ostrze liwując się uciekła. Pościg za resztą napastników trwa.

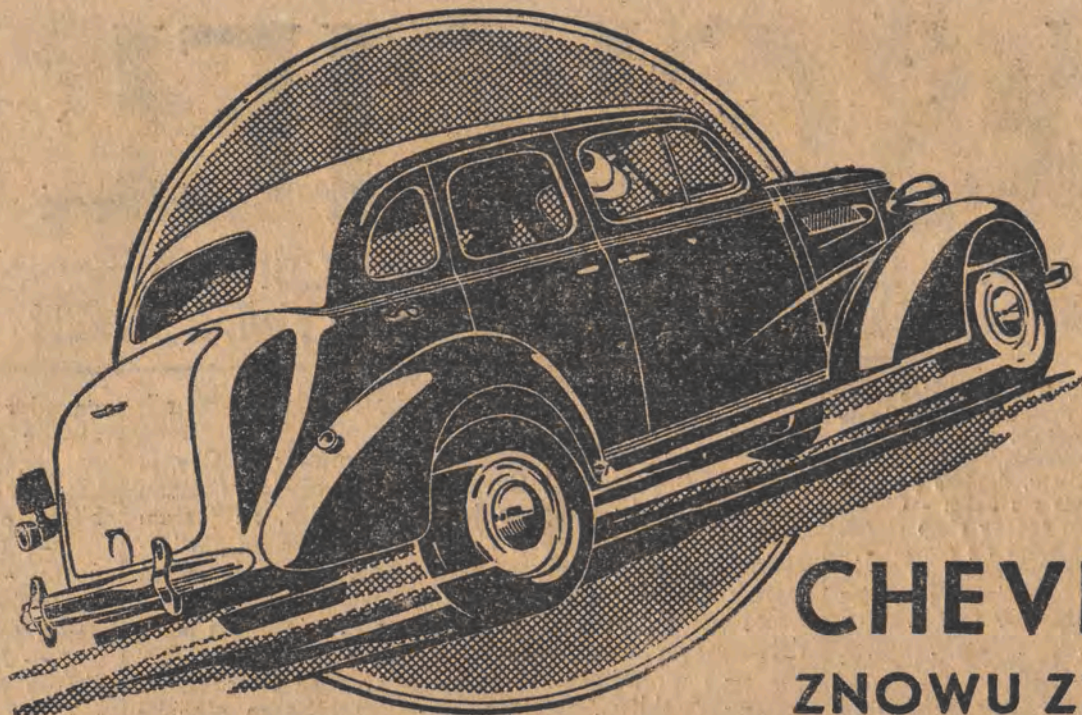
Energiczne dochodzenie przy udziale władz bezpieczeństwa i policji zostało zarządzone.

specjalista do otwierania na t. zw. „pasówkę”, za co otrzymywał później sowitą prowizję od złodziejów.

W dniu wczorajszym Sztrynkfeder zamierzał z polecenia bandy włamywaczy otworzyć drzwi mieszkania Małgorzaty Stankowskiej (Żabia 4), skąd złodzieje planowali włamać się do sąsiedniego składu manufaktur.

Ponieważ lokatorzy nie zwracali uwagi na starca, mniemając, że jest żebrakiem, ten z całym spokojem operował „pasówką”, dopiero przychwytając go na gorącym uczynku dozorca domu.

Sędziwego „technika” złodziejskiego osadzono w areszcie. Spłoszeni włamywacze zbiegli.



CHEVROLET ZNOWU ZWYCIĘŻYŁ!

Dnia 10 października 1937 w „Jednolitej Jeździe Konkursowej” wozy Chevrolet raz jeszcze zadokumentowały swą wysoką klasę i przystosowanie do najcięższych warunków drogowych, zdobywając w konkurencji 39 wozów:

I i III miejsce w klasyfikacji ogólnej
I i II miejsce w swej kategorii

1-y — na dystansie 605 km. — z przeciętną 92 km/godz.

1-y — w próbie szybkości na 5 km — z przeciętną 108 km/godz.

1-y — w próbach zrywu i hamowania — w czasie 67 sek.

WYTRZYMAŁOŚĆ · SZYBKOŚĆ · ZRYW

WARSZAWA:
Autoryzowane
zastępstwo:

„AUTO-SERVICE”

J. Lępkowski Sp. Kom.

WARSZAWA, NOWY-SWIAT 9, TEL. 8-04-14

Fałszywy inżynier i piękna sekretarka dokonali wielu zuchwałych afer na terenie Warszawy

Do Warszawy przyjechał przed kilku tygodniami Stanisław Zieliński, zamieszkały ostatnio w Łodzi (Sienkiewicza 25), podający się za inżyniera, przemysłowca. Rzekomy inżynier przyjechał w towarzystwie osobistej sekretarki, Marii Głowinkowskiej (Łódź, Gdańska 183) i zajął się energicznie założeniem wielkiego przedsiębiorstwa eksportowo-importo-

wego. Zieliński dobrał sobie do pomocy Luzera Szafrana z Falenicy.

Szafran zajął się napedzaniem naiwnych klientów. Pomysłowa szajka wydrukowała piękne prospekty mającej powstać spółki eksportowo-importowej, a nawet sfalszowała szereg listów, mających dowodzić, że przedsiębiorstwem zainteresowały się czynniki urzędowe, udzielając silnego poparcia i szeregu ulg.

Oczywiście znalazło się wielu chętnych, którzy byli zdecydowani zaangażować swoje kapi-

tałki w tak doskonale zapowiadającym się interesie.

Kto wie, czy misterny plan oszustów nie powiodłoby się całkowicie, gdyby nie łódzkie grzeszki, o których dobiegły słuchy do stolicy w formie listów gończych.

Policja wkroczyła do eleganckiego apartamentu jednego z większych hoteli stołecznych, gdzie urzędował „pan inżynier” i zastała go akurat na „konferencji” z przyszłymi udziałowcami, z którymi ostatecznie omawiał wysokość udziałów.

Gdy niedoszła ofiary „inży-

niery” dowiedziały się, że jest on ściganym przez policję wydrwigroszem, sprawiły oszustowi należyte pranie! Dostało się przy tej okazji kilka guzanców Szafranowi, nie oszczędzono również nadobnej „sekretarki”.

Policja przewiozła całą szajkę do więzienia. Podczas rewizji, znaleziono przy Zielińskim kieszonkową buchalterię, w której notował skrupiecznie wszelkie „transakcje”.

Jak wynika z tych notatek, bezczelny oszust zdołał wyłudzić od naiwnych kontrahentów ponad 20 tysięcy złotych.

Chciał wytruć całą rodzinę

Tragedia bezrobotnego, który nie mogąc wyżywić swej rodziny, usiłował popełnić straszliwą zbrodnię

Niecodzienna sprawa trucieleńska wpłynęła do warszawskiego Sądu Apelacyjnego. Stanisław Arent, mieszkaniec pow. mławskiego w woj. warszawskim popełnił w r. ub. zbrodnię trucielstwa, usiłując pozabawić życia swą żonę i troje dzieci.

Arent dosypał nieznaną truciznę do jedzenia, wskutek czego cała jego rodzina uległa niebezpiecznemu zatruciu i przez kilka miesięcy walczyła ze śmiercią.

Sąd I-szej instancji skazał Arenta na 5 lat więzienia, biorąc

jako okoliczność łagodzącą ciężką sytuację materialną bezrobotnego, obciążonego liczną rodziną.

Obecnie przed Sądem Apelaacyjnym zeznawać ma w charakterze świadka żona Arenta, cudem ocalała.

Umysłowo chory chłop

zbierał mandaty karne!

Ządał, by policjant również płacił

Chory umysłowo gospodarz wsi Janówek za Starą Miłosną, zaprzął konia do wozu, oświadczył rodzinie, że jedzie do lasu po igliwo na podściółkę dla bydła.

W drodze, pod wpływem zamroczenia umysłowego, kmiotek zamiast do lasu, skręcił na szosę lubelską, ustawił wóz w poprzek szosy, zarzymując po obu stronach nadjeżdżające no-

jazdy mechaniczne i wozy.

Pomyłony chłopek domagał się od kierowców samochodów uiszczenia... mandatu karnego za nadmiernie szybką jazdę, oświadczaając, że nakłada grzywny z polecenia... cara Mikołaja!

Na szosie uformował się zator samochodów, motocykli i wozów. Kmiotek był nieustępliwy i awanturował się, grożąc onornym więzieniem

W tym czasie nadjechał autobus Polskich Linij Samochodowych, w którym znajdował się posterunkowy P.P. Kmiotek zażądał również od... policjanta opłacenia mandatu karnego. Przy pomocy podróżnych szalejącego kmiotka obezwładniono i usunięto zaporę.

Chorem okazał się 72-letni Feliks Fidosz. Oddano go pod opiekę rodziny.

Kronika sportowa

Nie do wiary, ale ponoć prawdziwe Polus, mistrz Europy, zawodowcem

Cheć szybkiego „zrobienia pieniędzy” demaskuje niejedną aferę

Świątek bokserki w Warszawie a wraz z nimi i obrzymie rzesze zwolenników pugila torstwa w Polsce mają niebyłe jaką sensację:

Polus, mistrz Europy, jeden z najlepszych bokserów w Polsce, został wykreślony z listy członków „Warszawianki”.

„Koronkowe”, a przez to zamiatanie podane powody biją w twarz jedną straszną prawdą:

Polus domagał się zapłaty za uprawianie boks.

„Warszawianka” opierała się nie tylko na własnym doświadczeniu, ale i również na informacji ze strony jednego z klubów stołecznych, który donosił, że Polus zgłaszał chęć przystąpienia do klubu oczywiście za odpowiednią opłatą...

„Warszawianka”, której może najbardziej zależało na zatrzymaniu Polusa w swych szeregach nie mogła jednak powstrzymać się od przecięcia węzła jednym uderzeniem: usunęła Polusa z klubu, uważając, że w tak wytworzonych warunkach miejsce Polusa

jest poza nawiasem klubu, który pragnie być amatorskim.

Polus znalazł się obecnie poza klubem amatorskim, ale oczywiście, że nie rozwiązuje to całkowicie sprawy. Rozpocznie się dochodzenie, wkroczą władze zwierzchnie i w rezultacie dowiemy się ile i w jakich warunkach domagał się osławiony mistrz Europy.

O tym, że bokserzy, czy piłkarze otrzymują ekwiwalent w postaci nieźle płatnej posady

za swe uczestnictwo w grach, wiemy wszyscy. O tym, że rzadko który piłkarz czy bokser przyjeżdża na dłuższy pobyt dla celów... rozrywkowych, wiemy również. Wiedzą o tym wszyscy.

Badźmy szczerzy. Przecież niejedną z klubów warszawskich w swych szeregach minimalną ilość zawodników reprezentacyjnych, obarczając tym ciężkim obowiązkiem emigrantów z prowincji.

Czyż można kogokolwiek przekonać, że piłkarz z prowincji utrzymuje się z własnych funduszy, albo z sum nadsyłanych przez... rodzinę, która jest... szczęśliwa, że ich wycho-

wanek znalazł się w upragnionej Warszawie? Chyba nie.

Sprawa jest zgoła inna. Piłkarz czy bokser czy lekkoatleta znalazł się w stolicy, bo tu obęciano mu posadę dobrze płatną.

względnie przyrzeczono dobrą posadę, a w międzyczasie utrzymywano, jak Bóg dał... Takie fakty są znane i o takich faktach pisaliśmy nieraz.

Wiemy, że istnieje zakapturzone zawodowstwo i tu nie pomogą żadne piękne oświadczenia.

Otwarcie nie chcemy się przyznać do zawodowstwa, ale pocihu uprawia się go bez żenady i na ten temat niejedną z kierowników

mógiby wypiewać cały poemat.

Historia z Polusem jest tylko jakby stwierdzeniem, że nasi „sławni” chcieliby w szybkim tempie dojść do... majątku.

Bo dodać należy, że w chwili obecnej panu Polusowi nie są potrzebne pieniądze na utrzymanie,

gdyż odbywa powinność wojskową. Ale pan Polus w dobrze zrozumianym interesie chciałby

już zawczasu zapewnić sobie „spokój”. Chciałby po wyjściu z wojska rozporządzać odpowiadającą gotówką i przeświadczeniem, że wreszcie i on potrafi dyskutować swoje bezspornie wielkie umiejętności.

Sprawa jest ważna. Władze

zabiorą głos. Niewątpliwie uczynią to szybko i z należytym zrozumieniem powagi chwili. Nie można jej pozostawiać zbyt długo na zielonym stole. Życie domaga się, by „sprawę Polusa” zlikwidowano szybko... (m.)



Pamiętajcie, ciągnięcie I klasy dn. 21 października.

Spór zakończony?

O.U.W.F. oddaje, P.Z.L.A. przyjmuje

Głośna w swoim czasie sprawa odszkodowania za straty poniesione przez Stadion Wojska Polskiego podczas międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy, została ostatnio załatwiona jednostronnie przez decyzję kierownika okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Nr. 1.

W piśmie, skierowanym do zarządu P. Z. L. A., stwierdza

kierownik O. U. Nr. 1, że wobec uchylania się zarządu P. Z. L. A. od pertraktacji, mających na celu polubowne załatwienie sporu, Urząd postanowił rzec się jakiegokolwiek odszkodowania ze strony P. Z. L. A., pragnąc w ten sposób usunąć źródło konfliktu. szkodliwego zarówno dla samego sportu polskiego, jak i dla powagi instytucji, powołanych do strzeżenia tego dobra.

Czytajcie uważnie

Sezon międzynarodowych spotkań lekkoatletycznych został już zakończony. Podajemy wobec tego wyniki wszystkich, rozegranych w ub. sezonie spotkań międzynarodowych w Europie:

23 maja — Polska — Czechosłowacja — Grecja w Atenach 166:125:99 pkt.

20.V. — Norwegia — Dania, w Oslo 322:36:298,45 pkt.

20.VI. — Finlandia — Estonia w Kuopio 100:91 pkt.

27.VI. — Węgry — Holandia w Budapeszcie 75:57 pkt.

29.VI. — Austria — Holandia w Wiedniu 63:67 pkt.

1.VII. — Szwecja — Holandia w Sztokholmie 81:49 pkt.

18.VII. — Węgry — Austria w Szolnowu 73:54.

24.VII. — Francja — Anglia w Paryżu 54:66 pkt.

8.VIII. — Czechosłowacja — Austria w Wiedniu 51:77 pkt.

8.VIII. — Niemcy — Francja w Monachium 103:48 pkt.

14.VIII. — Anglia — Niemcy w Londynie 69:67 pkt.

20.VIII. — Dania — Niemcy w Kopenhadze 76:104 pkt.

20.VIII. — Niemcy — Czechosłowacja w Dreźnie 129:79 pkt.

20.VIII. — Niemcy — Austria w Norymberdze 118:77 pkt.

20.VIII. — Niemcy — Szwajcaria w Karlsruhe 90:68 pkt.

20.VIII. Niemcy Belgia w Wuppertalu 112:74 pkt.

20.VIII. — Polska — Niemcy w Warszawie 72:96 pkt.

28.VIII. — Japonia — St. Zjednoczone w Tokio 84:94 pkt.

5.IX. — Finlandia — Anglia w Helsinkach 92:67 pkt.

12.IX. — Norwegia — Anglia w Oslo 75:64.

12.IX. — Francja — Włochy w Paryżu 73:75 pkt.

12.IX. — Estonia — Litwa w Tallinie 114:56 pkt.

Warszawa-Helsinki 11:5

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie między miastowy mecz bokserki Warszawa — Helsingfors, zakończony zwycięstwem stolicy w stosunku 11:5.

Blizsze omówienie jutro

ATA
czyści i szoruje
wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POLSKA SPOŁKA AKCYJNA BYDGOSZCZ

Tajemnice meczu Unia-Śmigły

Niesłychane rewelacje detektywa-amatora o kulisach spotkania, które zapewniło wilnianom awans do Ligi

Niemal corocznie przeżywamy jakiś „kryminalik” w sporcie. Raz dowiemy się o nadużyciach dokonywanych przez „odpowiedzialną” osobę, znów łamy prasy zajęte są opisami bieżących, urządzanych dla... przekupionych graczy. Innym razem będzie to afery na gruncie bokserki. „Boczkciem” lub z drugiej ręki nadchodzi rewelacja i wtedy dowiadujemy się o rzeczach, które wywołują odruch gwałtownego oburzenia z jednej a ponurą myśl o przyszłości z drugiej strony.

Dzisiaj świat piłkarski ma do odnotowania AFERĘ WIELKIEGO KALIBRU. Afera ma już „rumieńce życia”, ma już swego bohatera, stworzyła już tysiączne domysły i w postaci rozwiązanej plotki hasa po ziemiach Rplitej.

Wobec tego jednak, że władze jeszcze nie wkroczyły i wobec tego, że

afery powstała li tylko na skutek rewelacji jednego pana a nie znalazła jeszcze oddźwięku u zainteresowanych, ograniczamy się narazie do podania suchych faktów.

I tak okazuje się, że ostatni mecz o wejście do Ligi między wileńskim Śmigłym a lubelską Unią MA SVOJE TAJEMNICE. Ponoć stwierdzonym zostało, że mecz ten, który nawiasem mówiąc zakończył się wielkim zwycięstwem wilnian (2:1) co zapewniło Śmigłemu upragniony awans do Ligi, miał przebieg na boisku normalny, ALE JEDNOCZEŚNIE NIEMORALNY.

Rewelator dowodzi, że Unia została poprostu PRZEKUPIONA, gdyż wilnianom była potrzebna odpowiednia ilość bramek, by zdobywszy równą ilość punktów, zdobyć jednocześnie przewagę w bramkach nad rywalem z Częstochowy. Brygada.

I tak się stało. Unia przegrała, Śmigły zainkasował pokaźną ilość bramek i Brygada straciła szanse awansu.

Jak wynika z dalszych informacji, ŚLEDZWO NA WŁASNĄ REKĘ PRZEPROWADZIŁ JEDEN Z CZŁONKÓW BRYGADY, który dbał o los swego klubu a jednocześnie szukając rozpaczliwie dróg dla klubu do Ligi, wpadł na pomysł przeprowadzenia śledztwa. I po kilku dniach zsumował także to potworne wnioski i zbudował tak straszliwe oskarżenie.

Poza oskarżeniem o przekupstwo akt oskarżenia zawiera donos O GRZE W BARWACH UNII GRACZA NIEZGŁOSZONEGO. Podobno już zgóry starano się „podłożyć” pod Śmigły by umożliwić wilnianom ewentualny protest i zwycięstwo walkowerem.

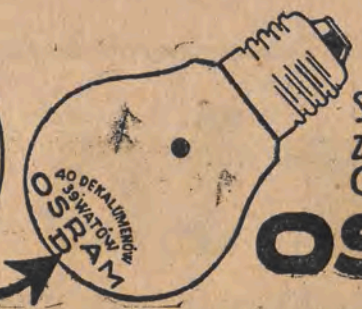
Tak przedstawiają się te niesłychane rewelacje w świetle amatora-de-

tektywa. Przedstawiliśmy je tak, jak dotarły do nas.

Nie chcemy narazie zabrać głosu w tej sprawie, ale uważamy, że zamieszanie o niej nie można było.

Bylibyśmy radzi, gdyby Śmigły POTRAFIL ZBURZYĆ TEN OHYDNY AKT OSKARŻENIA. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby Unia potrafiła WYKAZAĆ SWE ALIBI. Uwierzylibyśmy wtedy, że nie jest z naszym sportem źle.

Gdyby jednak rewelacje okazały się słuszne wówczas PZPN, ma jednę wyście z tej sytuacji: NATYCHMIAST Z BEZPRZYKŁADNĄ SUROWOŚCIĄ UKARAĆ WINNYCH I GORĄCYM ŻELAZEM WYPALIĆ CHOROBSKO, KTÓRE ZAMIERZA PASOŻYTOWAĆ NA ŻYWYM ORGANIZMIE POLSKIEGO SPORTU PIŁKARSKIEGO. (m.)



Uwaga! Uwaga!

STEMPEL NA BALONIKU GWARANTUJE WYDAJNOŚĆ ŚWIETLNA I ZUŻYCIE PRĄDU. ŻĄDĄCIE ZAWSZE WEWNĄTRZ MATOWANYCH OSRAMÓWEK-D, A UZYSKACIE TANIE OŚWIETLENIE.

OSRAMÓWKI-D

WYROB POLSKI.

ZNAKOWANE W DEKALUMENACH GWARANTUJĄ MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU.



Konrad Dorsz

Występ baletu Cieplińskiego w Piotrkowie

Popis Buczyńskiej. — Słaba frekwencja i popsuty fortepian

Bieżący sezon 1937/38 zapowiada się dla Piotrkowian nadzwyczaj atrakcyjnie. Będziemy mieli dość często okazję widzieć grę teatrów przyjezdnych. Wiele zespołów artystycznych zapowiedziało swój przyjazd na występy do naszego miasta. Początek sezonu już był dość ruchliwy: Reduta, Parnell, Juranda i w dn. 11 bm. występy zespołu baletowego Jana Cieplińskiego z udziałem świetnej tancerki młodzieńczej i miłej Ziuty Buczyńskiej; żony Dobiesława Damięckiego — Jadwigi Hryniewickiej i Wacława Wierzbickiego oraz J. Cieplińskiego.

Ciepliński zjechał ze szczupłym ilościowo zespołem, ale jakościowo był to o wiele lepszy zespół niż trupa Parnella. W sumie sprezentowano 19 numerów tanecznych.

W partiach solowych królowała na scenie **Ziuta Buczyńska** — sławna już dziś w Europie tancerka, indywidualnie interpretująca tańce, dobierająca najsubtelniej wycezywane ruchy, idealnie koordynująca je z melodią i nadająca im zwarty, przekonujący wyraz plastyczny. Ekspresja taneczna Buczyńskiej posiada rozległą skalę, a inteligentna artystka i pracowita tancerka zdobywa się na coraz śmielsze, odważniejsze, oryginalne i nowe pomysły. Palmę pierwszeństwa spośród tańców Ziuta oddać należy „Tańcowi bawarskiemu” — w którym rozentuzjanzmowana publiczność zmusiła artystkę do bisowania.

Również b. mile przyjęta publiczność **Jadwigę Hryniewicką**, odtwórczynię tańców ludowych. Hryniewicka jest pełną wdzięku i temperamentu dojrzałego wieku — to też jej tańce wywoływały burzę oklasków. Hryniewicka odtańczyła najładniej „Marsylianę” (bisowała).

Z partii zespołowych wyróżnił się „Trojak” — taniec śląski (nie górnośląski jak błędnie podano w programach) w wykonaniu: Buczyńskiej, Hryniewickiej Cieplińskiego — oraz taniec z baletu „Wesele w Ojcowie” w wyk. Hryniewickiej, Cieplińskiego i Wierzbickiego.

Program był szczupły, ale dobry, na wysokim poziomie artystycznym utrzymany i popisowo wykonany. Publiczność, niestety, zawiodła. Ogółem było około 80 osób. Jest to ujmą dla kulturalnego Piotrkowa, gdyż balet Cieplińskiego należy bodaj do najlepszego w Polsce zespołu, uzyskał zagranicą markę i powodzenie, poziom jego ocenili znawcy i specjali-

ści. Wogóle imprezy artystyczne w Piotrkowie — biorąc za podstawę frekwencję na chórze Juranda i balecie Cieplińskiego — ostatnio nie cieszą wzięciem. Jest to smutny objaw, niepokojący podwójnie. Nie mamy teatru stałego, więc na przyszły widowsk teatralnych uskarżać się nie możemy, a po wtóre — musimy być przygotowani, że w obecnym sezonie będziemy gościć kilka zespołów (Reduta, Teatr Ziemi Krakowskiej) — które zapowiedziały przyjazd, więc nie róbmy gościom zawodu. — **Nie zmuszajmy aktorów, aby omijali Piotrków jak miasto trędowatych, gdzie do teatru nie lubią chodzić...**

Na tle występu baletu Cieplińskiego należy podkreślić piękną grę fortepianową laureata III Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie — **Jana Bereżyńskiego**, który odegrał utwory Chopina: Polonezy A-dur, As-dur, Mazurek: „Dzikie gęsi”, „Etydę rewolucyjną”. — Obecni zgottowali Bereżyńskiemu żywiołową owację darząc go hucznymi, długotrwałymi oklaskami prze-

Premiery w kinach

Kino „ROMA“

„Droga do Rio“ — przestroga dla dziewcząt

Corocznie ginie bez śladu w Ameryce Południowej tysiące młodych dziewcząt o gorącej krwi, wesołych płochych i beztroskich, nie oglądających się na wczoraj i na jutro. Są to ofiary handlarzy żywym towarem. „Droga do Rio”, reżyserii genialnego Roberta Siódmaka — to film dokument demaskujący tę największą hańbę XX-wieku. Tytuł filmu wzięty ze słynnego reportażu Leo Londenona. Ten dzielny reporter przy czynił się w dużej mierze dopogńbienia groźnych band handlarzy żywym towarem grasujących we wszystkich państwach Europy i werbujących naiwne dziewczęta do spelunek rozpusty Rio de Janeiro. W roli głównej ujrzymy dawno niewidzianą Kathe de Nagy: Film ten jest przestroga dla młodych dziewcząt i rodziców, otwiera oczy na czyhające niebezpieczeństwo. Tak niskie ceny biletów wejścia (najtańsze z całej polski w Piotrkowie) pozwalają wszystkim obejrzeć ten wyjątkowy film, będący majstersztykiem tegorocznej produkcji Europejskiej —

Droga do Rio od dziś w kinie „Roma“.

de wszystkim za wspianą grę (Polonez As-dur) oraz tym samym przeprasząc niejako za popsuty fortepian, który w czasie całego koncertu brzęczał jazgotliwie zepsutym klawiszem i wprowadzał przykre dysonanse charmonijne. — Brzęczenie zepsutego fortepianu denerwowało zarówno publiczność jak i samego pianistę u którego należy podziwiać wyrozumiałość i cierpliwość, że wytrwał przy odegraniu całego utworu na takim zaniebanym klekocie, co się wabi pianinem w sali im. Kilińskiego. Czy nikt nie myśli oddać tego gruchota do remontu?...

„W związku z mającym się odbyć nadaniem sztandarów pułkom artylerii, Zarząd Koła b. Żołnierzy 8 pułku artylerii lekkiej przekazał w dniu dzisiejszym na ręce dowódcy 8 pułku kwotę złotych 500“.

Polskie Radio w rocznicę zgonu Chopina

W roku bieżącym mija 88 lat od śmierci Chopina. Październikowa ta rocznica zbliża nas do postaci Chopina, a wspomnienie o genialnym muzyku gorącym patriotcie i wielkim człowieku nabiera wruszających akcentów.

Polskie Radio, które specjalnym kultem otacza twórczość wielkiego muzyka — organizuje 17 października od godziny 17.30 do 18.30 uroczystą audycję składającą się z trzech części.

Pierwsza obejmuje transmisję z Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Chopina. Część druga przyniesie utwory mistrza, które odegra Henryk Sztompka na fortepianie Chopina w Muzeum Narodowym.

Część trzecia i ostatnia montaż radiowy tekstów Norwida, połączonych z muzyką Chopina w opracowaniu Marii Leszczyńskiej, tytuł tej ostatniej audycji — „Byłem u ciebie w te dni Fryderyka“ jest cytatem z pism Norwida.

Część pierwsza i druga audycji chopinowskiej transmitowane przez National Broadcasting Company dla radiostacji amerykańskich, natomiast część drugą biorą do swego programu rozgłośnie niemieckie.

Zdzisław Gajda zam. w Piotrkowie ul. Rzemieślnicza 2/4 unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną w sprawach wojskowych wydaną przez Zarząd Miejski m. Piotrkowa.

ZAZDROŚCIĆ bliźnim nie wypada



CHYBA ZE MAJĄ ECHO



4 LAMPOWE ODBIORNIK (3 PENTODY) KONCERTOWY GŁOSNIK. ZASIĘG ŚWIATOWY. SOLIDNE CHASISIS—REKONSTRUKCJA TRWAŁOŚCI. IMPONUJĄCA SELEKTYWNOŚĆ.

3 LAMPOWE ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE.

RATY JUŻ OD 9 ZŁ SPŁATY DO 15 RAT PIENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO ZOSTAJĄ W KRAJU

Nieszczęśliwy

skok do pociągu

W dniu 15 bm. do pociągu towarowego idącego z Moszczenicy w kierunku Piotrkowa usiłował wskoczyć Fijolek Stanisław, lat 22, zam. w Piotrkowie, przy ul. Topolowej Nr. 6, lecz tak nieszczęśliwie to uczynił, że wpadł pod pociąg i koła zmiażdżyły mu prawą stopę nogi. Rannego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Reduta przyjeżdża

do Piotrkowa

Tak mile widziany zespół Zespołu Reduty przybywa do Piotrkowa dn. 19 października i da dwa przedstawienia: doskonałej komedii Fredry „Przyjaciele”. Jedno popołudniowe przedstawienie dla młodzieży i organizacji. Bilety po 50 gr.

Na przedstawienie wieczorne bilety w cenie od 3,30 do 80 gr.

Przedsprzedaż biletów w Jawni Mleka.

Powiesił się na sośnie

W dniu 13 bm. o godz. 10 we wsi Lubiaszów, gm. Ciesze, Zaremba Stanisław, 52, rolnik właściciel 13 morgowego gospodarstwa rolnego popełnił samobójstwo przez wieszanie się na sośnie w swojej zagrodzie. Zaremba od wielu lat cierpiał na silny trójnerwowy, na co leczyl u lekarzy, a ostatnio stan znacznie się pogorszył, go poczęt zdradzać chorobę umysłową.

Pełne zadowolenie dla GUM..?

BANSAY ULTRA-SILCO

Tydzień radiowy rolnika

W poniedziałek, dn. 18 października o godz. 18.35 p. B. Piwowarówna wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Ułatwiamy pracę domową”. O godz. 18.45 pogadanka p. t. „Jak kupić spółdzielnie zakupu i zysku” Spółdzielczość w życiu wiejskim wsi odgrywa doniosłą rolę. Obejmuje ona coraz inne dziedziny życia i pracy rolnika. Stąd zainteresowanie zwłaszcza spółdzielniami zakupu i zbytu staje powszechnym. Pod tym względem z pomocą doradcy przychodzi radio, które w sezonie zimowym specjalny cykl pogadek spółdzielczych, opracowanych przez znanych działaczy spółdzielczych.

W środę, dn. 20.X o godz. 18.30 „Wiadomości rolnicze” O godz. 18.45 p. B. Jędrzejewski wygłosi pogadankę dla właścicieli pasiek p. t. „W pasiek przed zimą”. Będzie to ostatnia pogadanka z tego cyklu pogadek pszczelarskich, której poza wskazówkami praktycznymi, odnoszącymi się do zapotrzebowania dostatecznego zimę pszczoł — prelegent zwróci uwagę na organizację naszego pszczelarstwa.

W piątek dn. 22.X o godz. 18.35 p. Irena Terlecka wygłosi pogadankę społeczną gospodyń wiejskich p. t. „Wieramy świetlice”. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza” W. Tarkowskiego.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś niezrównany BORYS KARLOFF człowiek o 1000 twarzy — pamiętny „FRANKENSTEJN” w nowym filmie który ścina krew w żyłach jako

Postrach opery

CHARLIE CHAN, słynny Chiński detektyw unicestwiania zbrodniarza

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Potężny film handel żywym towarem p. t.

DROGA DO RIO

Film o którym mówi cały świat:

Nadprogram aktualności krajowe i zagraniczne Uwaga: na seansach popołudniowych wyświetla się komedia bije rekordy humoru. Zakochana rodzinka z Flipem i Flapem

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.